

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

"PZL — ŚWIDNIK"

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 18 (559)

4 lipca 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

**Dziś w numerze: o jakości mieszkań, ośrodka wczasowym w Darłównie**

## Plenum Komitetu Miejskiego PZPR

Ocena stanu i efektywności pracy placówek kulturalno-oświatowych miasta w świetle uchwały VIII Zjazdu PZPR były tematem obrad plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego odbytego w dniu 12 czerwca br. W posiedzeniu uczestniczyli inspektor Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Tadeusz Zieliński, kierownicy placówek kulturalno-oświatowych i działacze kultury. Podczas obrad, którym przewodniczył I sekretarz KM PZPR Tadeusz Tymoszek stwierdzono, że z uwagi na typowo robotniczy charakter środowiska świdnickiego szczególnie ważne miejsce w pracy zakładów, organizacji społecznych i młodzieżowych nadal powinna zajmować działalność kulturalna. Dobrze prowadzona przynosi poważne efekty ideowo-wychowawcze i społeczno-gospodarcze. Decyduje w coraz większym stopniu o sposobie i stylu życia, ma istotny wpływ na kształtowanie socjalistycznej obywatelowości kultury pracy, kultury stosunków międzyludzkich i życia w rodzinie.

Oceniając stopień zaspokojenia potrzeb mieszkańców miasta na rozrywkę, spotkania, prelekcje

czy koncerty zauważa się, że jest ono w poszczególnych środowiskach i placówkach bardzo zróżnicowane. Największe nadal możliwości w zakresie wzbogacania form działalności kulturalnej posiada Zakładowy Dom Kultury. W ostatnim sezonie kulturalnym celem przybliżenia naszej publiczności teatru i filharmonii raz w miesiącu organizowano w tej placówce występy — Teatru im. J. Osterwy i Filharmonii Lubelskiej. Frekwencja na spektaklach była niska i najczęściej wymuszana. Organizatorzy mają zamiar kontynuować

spektakle licząc, że przełamia niechęć społeczeństwa dorosłego do uczestnictwa w imprezach tego rodzaju. Inną, wartą szerokiego upowszechnienia w pozostałych zakładach pracy formą działalności kulturalnej, jest realizacja II Przeglądu Aktywności Kulturalnej Ludzi Pracy pod hasłem "Człowiek—Praca—Twórczość". Programowe założenia tego przedsięwzięcia zawierają wiele ciekawych inicjatyw w zakresie pracy z rodziną, nad jej zespoleniem i rozbudzenia wspólnych zainteresowań.

(Dokończenie na str. 2)

## Pożyteczne z przyjemnym

Zarząd i Rada Klubu Jubilatów zrzeszającego liczną grupę długoletnich pracowników zorganizowali kolejną wycieczkę. W dniu 16 maja bieżącego roku ponad 40 członków klubu oraz kilku aktywistów Związku Zawodowego Metalowców naszego przedsiębiorstwa udało się do Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie. Celem wyjazdu było zwiedzanie wybranych wydziałów i stanowisk pracy w ra-

mach wymiany doświadczeń, dla ewentualnego przeniesienia dobrych wzorów na teren naszego zakładu.

W ciągu trzech godzin, pod opieką kwalifikowanych przewodników obejrzano jeden z wydziałów obróbki wiórowej części do silnika, gdzie przeważają linie automatyczne, obrabiarki i agregaty specjalizowane. Transport między stanowiskowy odbywa się przy pomocy sterowanych automatycznie przenośników podwieszonych, rolkowych itp. Pomiar obrabianych przedmiotów wykonuje się też automatycznie, przy pomocy czujników elektromagnetycznych i pneumatycznych.

Następnym zwiedzanim obiektem była tłocznia. Mieści się ona w zupełnie nowej hali, o kubaturze prawie miliona metrów sześciennych. Oddano ją w 1978 r. wyposażając w kilkadziesiąt pras karoseryjnych, dwukorbowych, hydraulicznych, przeznaczone do produkcji amerykańskiej. Jest też pewna ilość mniejszych pras produkcyjnych francuskiej oraz kilka angielskich i radzieckich. Większość pras posiada specjalne liczniki elektroniczne, a wszystkie wyposażone są w urządzenia gwarantujące bezpieczną pracę

(Dokończenie na str. 2)

## Zakończenie roku szkoleniowego

13 czerwca w klubie spółdzielni mieszkaniowej „Emka” odbyło się podsumowanie roku szkoleniowego dla słuchaczy organi-

dania młodzież przyjęła oklaskami. Szerokiego podsumowania dokonała tow. Helena Grudzińska oceniając bardzo wysoko za-



zacji młodzieżowej przy Zarządzie Zakładowym ZSMP i organizacji miejskiej. Spotkaniu przewodniczył kol. Waldemar Kijanka. Kierownik szkolenia kol. Henryk Garliński omówił całokształt pracy w minionym roku szkoleniowym, zwrócił uwagę na potrzeby i zainteresowania młodzieży na przyszłość. Wyróżniający się słuchacze oraz lektorzy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe. Po części oficjalnej kol. Andrzej Bogusz, najstarszy członek ZSMP wśród zebranych podzielił się spostrzeżeniami z dawnych lat. Opowiedział zebranym jak przebiegały szkolenia i jak wyglądała dyscyplina w ZMP a następnie ZMS. Opowia-

angażowanie słuchaczy jak również grupy lektorów.

St.



Fot. S. Toboła



Słońca jak na lekarstwo, toteż każdą słoneczną chwilę trzeba wykorzystać. Fot. Tkaczyk

## SIMP-owcy z wydziału głównego mechanika

20 członków liczy koło simpowskie przy wydziale głównego mechanika. Ilość członków niewielka a jednak o osiągnięciach koła mówi się dość głośno. W minionym roku grupa simpowców z tego wydziału w składzie: inż. Wacław Poleszak, mgr inż. Zygmunt Skiba i inż. Eugeniusz Wiertel zdobyła III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Modernizacji Środków Wytwarzania.

Dyplomy i nagrodę pieniężną w wysokości 15 tys. złotych przyznano członkom zespołu za wykonanie obrabiarki ze złomowanej uprzednio szlifierki. Maszyna pracuje do dziś w wydziale obróbki mechanicznej. 2 lata temu w konkursie w Katowicach na najlepszy projekt miesiąca i roku inna grupa simpowców z tego koła w składzie: inż. Ryszard Jarosiewicz, inż. Mieczysław Pietrak i Tadeusz Wojciechowski zdobyła pierwsze miejsce i nagrodę pieniężną za op-

racowanie urządzenia do cięcia metali kolorowych, które zainstalowano w dziale magazynów. Czterosemowy zespół w składzie: Ryszard Jarosiewicz, Marian Maliszewski, Mieczysław Pietrak i Tadeusz Wojciechowski uzyskał wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie bhp za opracowanie urządzenia do wykonawstwa końcówek przewodów elektrycznych śmigłowca. Automatyczne urządzenie zastąpiło pracę trzech ludzi. Na pytanie — nad jakimi projektami pracują obecnie sim-

powcy z działu głównego mechanika przewodniczący koła inż. Ryszard Jarosiewicz odpowiedział „Wspólnie z kolegami Mieczysławem Pietrakiem i Krzysztofem Achramowiczem zaprojektowaliśmy i wdrożyliśmy do wykonania urządzenie do cięcia płyt stalowych. Realizacja naszego projektu przyniesie wieloletnie oszczędności dla zakładu. Dla nas będzie to kolejna satysfakcja, nie bez ryzyka oczywiście. Oddychamy zazwyczaj z ulgą dopiero wtedy gdy urządzenia zaczynają pracować na co dzień”

Simpowcom z działu głównego mechanika życzymy dalszych sukcesów i jeszcze ciekawszych pomysłów na odcinku modernizacji i unowocześniania urządzeń produkcyjnych.

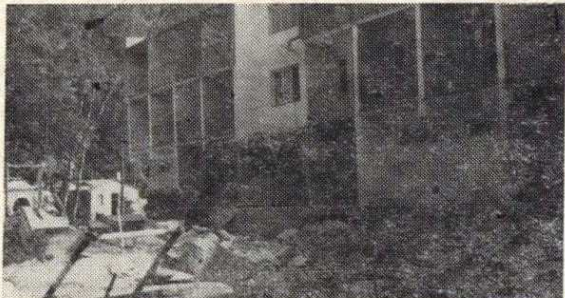
k.



# Daleko od Lublina

... leży Dąbrowa. Tak, nawet bardzo daleko o czym rokrocznie przekonują się docierający po 12 godzinach szybkiej jazdy autokarem amatorzy wypoczynku nad morzem. Dotychczas u-

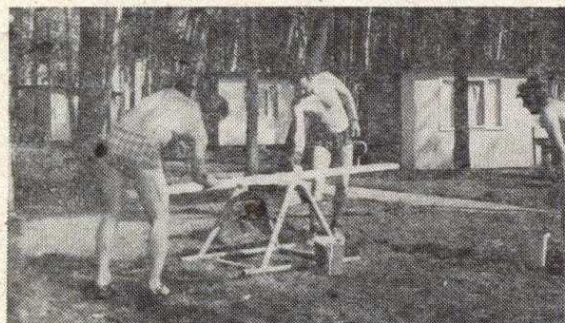
wielkie i rzeczywiście nie zawsze zwinione. Ale fakt jest faktem. Czas pierwszego turnusu zbiegł się z intensywnymi pracami budowlanymi, którzy korzystając z wolnych wiośna do-



Tak będzie wyglądał nowy pawilon.

żywane domki są wprawdzie zbudowane w uroczym miejscu tuż nad brzegiem nadmorskich wydm wśród pachnących żywicy sosen ale są tak nadszarpane że z czasem, że dłużej już nie można było zwlekać. Na odpowiednich szczeblach zapadły decyzje o modernizacji ośrodka wczasów rodzinnych WSK. Modernizacja ośrodka polegała na wybudowaniu budynku, który mógłby przejąć funkcję 44 ciekających i zdewastowanych już dziś domków campingowych. Perypetii przez ponad dwa lata budowy było wiele. Zaczynały się od środków, po które nie bez oporów sięgano do kieszeni różnych mecenasów poprzez projektowe, budowlane itd. i trwały aż do dziś. Jedno było pewne. Wczaszy w Dąbrowie musiały być. Świdnik jest miastem znanym wśród służby zdrowia jako miejsce szczególnie niekorzystne dla dróg oddechowych — stąd nasilenie chorób gardła szczególnie u dzieci. A morze, wiadomo ma pod tym względem swoje walory...

mków ulokowali się w nich swobodnie. Wczaszy podzielone dużo wcześniej wykupiły 122 osoby czyli taka ich ilość, która mie-



Przed rozpoczęciem wczasów w Dąbrowie pracowała 40-osobowa grupa pracowników WSK.

ści się swobodnie we wszystkich domkach. Tymczasem jeszcze na dzień przed rozpoczęciem wczasów, w czwartek budowlani zajmowali 20 domków. Konflikt

w świetlicy ośrodka nie wyraża zgody reprezentujący interesy wczasowiczów kierownik ośrodka Edward Ruta, który argumentuje: Potwierdzoną przez dyrektora Kombinatu Budowlanego umowa przewidywała, że domki zostaną zwolnione w pierwszej dekadzie czerwca. Zamieszkała w nich wczasowicze. Niekture z domków przeciekają, w czasie deszczu jest wilgotno we wszystkich. Wtedy świetlica jest jedynym miejscem gdzie można się schronić, pooglądać telewizję, porozmawiać. Brak zaplecza w czasie złej pogody urasta do nadzwyczajnego problemu. Stołówek przepisy nie pozwalają użyć do innego niż spożywania posiłków celu. Nie chce i nie mogą omijać tych przepisów, które przecież ustanowione są z myślą o interesie wczasowiczów.

Pracownicy Kombinatu Budowlanego też mają swoje racje i mówią: Wyjeżdżamy do Lublina... Przetargi te obserwują postronni świadkowie, uczestnicy



Mimo trudności, braku limitów materiałów i niezliczonych jeszcze barier budowa co prawda powoli, ale postępuje naprzód. W połowie czerwca miała być zgodzie z ustaleniami zakończona. Już wiosną jednakże wystąpiły opóźnienia. Nie były zbyt

gotowy. Trudno sobie wyobrazić ciężką pracę bez godziwych warunków wypoczynku. O wprowadzeniu się do pawilonu jeszcze trudno mówić. Brak tam prądu, wody, jeszcze gruz i nieporządek.

Na zamieszkanie budowlanych

przedwczasowego obozu, którzy przyjechali tu z WSK aby pomóc w ostatniej kosmetyce ośrodka. Jest to 39 osób wybranych z zakładowego aktywów związkowego. Ich praca kieruje W. Rasiński, który uzgadnia codziennie z inspektorem nadzoru Juliuszem Majewskim program prac na każdy dzień. Bowiem z braku farb, pędzli i narzędzi a także brzydkiej pogody przez pierwszy tydzień praca skupiała się wewnątrz budynku i polegała m.in. na kuciu otworów dla hydrauliki, uszczelnianiu dachów. Później było rozładowanie samochodów, spawanie czy kopanie rowów pod łącza elektryczne. Pomogli dużo tak personelowi ośrodka jak jego budowlani choć gdyby wszystko na czas było przygotowane zrobiono by więcej. Wszystko zmierza do szczęśliwego zakończenia. Budowlani w końcu rozlokowali się w innych miejscach, wczasowicze mają ładną pogodę, w miejsce zderzenia wraca uśmiech i nadzieja, że dla wielu z nas morze będzie już wkrótce bliżej...

mb.

## Pożyteczne z przyjemnym

(Dokończenie ze str. 1)

obsłudze. Transport odpadów od pras rozwiązano w ten sposób, że poziom roboczy hali znajduje się na wysokości drugiego piętra, a pod nim umieszczono transportery taśmowe odprowadzające odpady bezpośrednio na wagony kolejowe. Prasy pracują stosunkowo cicho.

W kolejnej hali pokazano automatyczne linie grzewania szkieletów karoserii Fiata. I tu przemieszczanie podzespołów oraz zespołów odbywa się automatycznie, przy pomocy transformatorów podwieszonych rolkowych, a magazyny międzystanowiskowe i międzyoperacyjne mieszczą się na specjalnych torach i w kolumnach. Całość procesu sterowana przy pomocy komputerów. We wszystkich halach stwierdza się minimalną ilość pracowników. Przeważają dyżurni mechanicy, elektrycy i elektronicy oraz ekipy remontowe. Specjalną uwagę skupił na sobie ciąg 12 stanowisk grzewania szkieletu karoserii Poloneza. Każde stanowisko obsługuje 3 roboty produkcji amerykańskiej, sterowane przy pomocy komputera japońskiego. W przypadku uszkodzenia jednego z wymienionych 12 stanowisk komputer automatycznie przesuwa pracę na jedno z 3 stanowisk rezerwowych.

Największe jednak zainteresowanie wzbudził montaż silników 1300 i 1500 cm<sup>3</sup> oraz ostateczny montaż taśmowy samochodów Fiat 125 oraz Poloneza.

Przy taśmach o wymuszonym tempie pracy przebiega ludzkie, którzy pod kierunkiem doświadczonych brygadzystów montują w sposób bardzo sprawnie poszczególne elementy podzespoły. Silnik dosłownie rośnie w oczach, aby po przejściu szeregu stanowisk i przesunięciu przy pomocy podwieszonych transporterów, znaleźć się na stoiskach prób. Tam po automatycznym dozowaniu olejów i paliw następuje uruchomienie silnika oraz jego ostateczna regulacja. W podobny sposób przebiega montaż ostateczny i po jego zakończeniu gotowy samochód wyjeżdża już o własnych siłach. Ta trzygodzinna wędrówka była dla nas przykładem opanowania wysokiej techniki nowoczesnej technologii oraz sprawnej organizacji. Wiecej w teatrze kameralnym uczestnicy wycieczki obejrzeli interesującą współczesną sztukę rysującą

Według oceny uczestników impreza była udana, interesująca i pożyteczna. Na zakończenie należały się serdeczne podziękowania dla Rady Zakładowej i Dyrekcji za pomoc w zorganizowaniu wycieczki.

## Plenum Komitetu Miejskiego PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

Sumując bogaty dorobek Zakładowego Domu Kultury w pracy z dziećmi, organizacji pracy klubowej z emerytami i rencistami, kołami hobbystów wskazanym na słabe strony, do których należały praca z młodzieżą dorosłą ze szkół średnich i hoteli, brak skuteczniejszej informacji o organizowanych imprezach, zastój w rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego i wymiany zespołów z grupami z granicznymi i innymi pokrewnymi ośrodkami kultury. Uwagi dotyczące warunków pracy, doboru repertuaru, dyskusji w Robotniczym Dyskusyjnym Klubie Filmowym „Dodek” sformułowane były podobnie jak w dyskusji prezentowanej już na łamach naszej gazety. Niemniej jednak wskazano na możliwość wygospodarowania w kinie „Lot” pomieszczenia po kotłowni dla potrzeb tego klubu.

Działalność kulturalną w miejscu zamieszkania coraz szerzej podejmują: spółdzielnia mieszkaniowa i WSS „Społem” w takich placówkach jak Osiedlowy Dom Kultury, klub „Emka”, i ośrodek „Praktyczna Pani”. Placówki te mają najlepsze warunki lokalowe i wyposażenie. Dużą popularnością wśród mieszkańców osiedli cieszą się imprezy masowe — festyny, sparta-

kiady, konkursy, tradycyjne harcerskie święta osiedla. Niepokojącym faktem jest przedłużający się okres obniżonego poziomu pracy klubu „Emka” spowodowanego zmianami kadrowymi oraz przedłużającym się remontem klubu „Iskra”. Oba te młodzieżowe kluby powinny podjąć jak najszybciej działalność kulturalną, tak by nie stracić nic z doświadczeń i dobrej opinii społeczeństwa.

W dokonanej ocenie słabiej wypadła działalność kulturalna zakładów pracy na terenie miasta. W większości posiadają one niebawem bazę lokalową jednak nadal ograniczają się w tej pracy do zakupu biletów na imprezy lub organizowania święta zawodowego. Pozytywnie oceniono działalność kulturalną i oświatową — wychowawczą szkół podstawowych, muzycznych. W ostatnim okresie znacznie rozwinęły się zespoły tańca ludowego w szkole nr 2, tańca nowoczesnego w szkole nr 1, zespoły wokalne-instrumentalne, w dyskusji postulowano w szkole nr 1 i ZST powołanie Młodzieżowego Domu Kultury w oparciu o istniejącą bazę lokalową i dorobek zespołów.

W rozwoju czytelnictwa wśród dorosłych nie możemy odnotować sukcesów. Tylko co czwarty dorosły mieszkaniec jest czytelnikiem a na jednego dorosłego mieszkańca przypada dwiście przeczytanych w ciągu roku książek. Biblioteki miejskie i zakładowe muszą szerzej wychodzić z imprezami proponującymi i zachęcającymi mieszkańców do zwiększenia czytelnictwa oraz zwiększyć ilość punktów bibliotecznych w zakładach pracy.

Istotne miejsce w dyskusji poświęcono bazie lokalowej placówek kulturalno-oświatowych w mieście. Stwierdzono, że jest ona niewystarczająca i bardzo zaniedbana pod względem wyposażenia i wyglądu estetycznego. Często nie odpowiada wymogom jakie stawiane są przed placówkami. W uchwale KM PZPR zobowiązano naczelnika miasta do podjęcia starań zmierzających do ujęcia w przyszłym planie 5-letnim budowy Srodowiskowego Domu Kultury, bowiem istniejąca baza wpływa ograniczając na dalszy rozwój działalności kulturalno-oświatowej w mieście.

(Dokończenie na str. 6)

## O tym warto wiedzieć

### POD PATRONATEM

Wielu młodych ludzi odpracowuje swój wkład mieszkaniowy na budowie. Ale energia i zapał młodych, którzy pomagają budowlanym przy budynkach planowanych są niedostatecznie wykorzystane przede wszystkim z winy złej organizacji pracy i braku frontu robót dla większości brygad patronackich. W ciągu 6 miesięcy wykonano np. tylko szeroki wykop pod budynek. A wiadomo, że w samym WSK co roku 200 młodych pracowników wstępuje w związku małżeński. („Głos Świdnika”)

### W ZWIERCIADLE BADAŃ

W gorzowskim „Stilonie” przeprowadzono badania postaw pracowników wobec pracy w prze-

siębiorstwie. Przy podejmowaniu zatrudnienia 98 proc. założyło wierzło w ciekawą pracę i dobre zarobki, 92 proc. chciało na budowie związać się z zakładem, 98 proc. deklarowało rzetelną pracę. Ale na pytanie „czy porzuciłbyś pracę, gdybyś nie musiał zarabować?” twierdząc odpowiedział (w zależności od wydziału) od 54 do 59 proc. pracowników a 41 proc. przeniosłoby się do innego zakładu, gdyby miało taką możliwość. Przyczyny: niskie płace, brak perspektyw awansu (67—81 proc. ankietowanych), złe stosunki między ludzkimi, brak troski o sprawy socjalno-bytowe, niewłaściwa ocena ich pracy (45—55 proc.). Corocznie odchodzi z zakładów ponad półtora tysiąca ludzi. („Stilon Gorzowski”)

### „OCHRONA” PRZECIWOPOŻAROWA

Karygodne zaniedbania w ochronie przeciwpożarowej zakładów pracy ujawniają kontrole przeprowadzane w Poznaniu. Niechlubne przodownictwo pod tym względem należy do zakładów Zjednoczenia Mechanizacji Budownictwa „Zremb”. Stwierdzono w nich niesprawność urządzeń i sprzętu gaśniczego oraz szafki z hydrantem bez węży gaśniczych. Pracownicy odpowiedzialni za bezpieczeństwo przeciwpożarowe w swoich zakładach w ogóle w tej dziedzinie nie byli przeszkoleni. Strażacy nałożyli już wiele mandatów na winnych zaniedbań, ale mimo to sytuacja w

wielu przedsiębiorstwach nie poprawia się. Widocznie mandaty płacone są z kasy państwowej. („Głos Wielkopolski”)

### PECH?

Jednemu z nabywców pralki automatycznej trzykrotnie wymieniano ją w ramach gwarancji. Po trzeciej wymianie pralka wymagała jeszcze jednej dodatkowej naprawy. Tak się przy tym złożyło, że na każdym z wymienianych wyrobów widniała pieczęć z imieniem i nazwiskiem tego samego pracownika. Żeby nie było żadnych wątpliwości: pracownik ten miał uprawnienia do samokontroli swojej pracy. („Polar”)



## SŁAWIŃSKIEGO - WSCHÓD

## NOWE I DO REMONTU

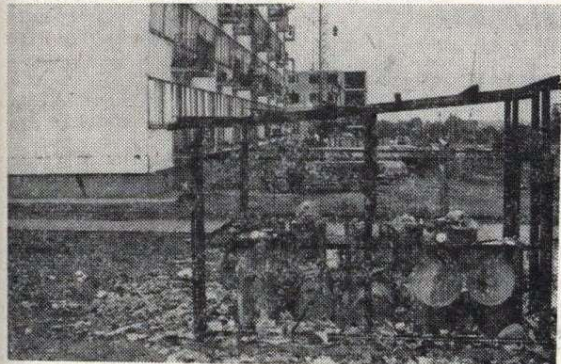
Osiedle mieszkaniowe „Sławińskiego—Wschód” stanowi kolejny obszar działalności inwestycyjnej świdnickiej spółdzielni mieszkaniowej. Jeszcze nie tak dawno wspomniano o tym osiedlu tylko przy okazji omawiania planów budownictwa świdnickiej mieszkaniówki a już w ubiegłym roku zaczęło nabierać realnych kształtów, skutkiem czego trzy budynki przekazano do zasiedlenia. Trudno jest w tej chwili ocenić kształt architektoniczny owej dzielnicy Świdnika, gdyż stanowi ciągle wielki plac budowy. Ciężarówki dowożące materiały budowlane jeżdżą drogami, które pewnie kiedyś zamienią się w osiedlowe uliczki, a gwar bawiących się dzieci miesza się z odgłosami prowadzonych na sąsiednich budynkach prac montażowych.



Wybrałem się na to osiedle zaproszony przez kilku mieszkańców budynku przy ul. Korczyńskiego 2, którzy telefonując powiedzieli: przyjdźcie, zobaczcie jak mieszkamy, jak mamy wykończone mieszkania, jaki mamy porządek wokół bloków. Trudno było na takie zaproszenie nie zareagować, tym bardziej, że sprawy jakości budownictwa są aktualne zawsze, a w ostatnim okresie nabierają szczególnej rangi. Od ul. Sławińskiego do naj-



bliższego, zamieszkałego już budynku wiedzie licha dróżka, którą przeszedłem suchą nogą, ale chyba dlatego, że od kilku dni nie było deszczu. Po drodze śmieci. W każdym razie coś takiego co go przypomina. Kilka metrów od w końcu głównej ulicy Racławickiej — czyżby dla ozdoby? Sterta śmieci. Pojemników w ogóle nie widać. Setki puszek, opakowań, szmat przewala się przez wąskie ścianki tego obiektu wypadające prawie na ulicę. Obok zagrzebane w ziemi do połowy, połamane elementy budowlane, stal zbrojenio-



wa itp. Kiedy otwieram aparat fotograficzny dwaj siedzący obok samochodu asenizacyjni ludzie zrywają się do pracy. Nic z tego jednak. Zdjęcia nie będzie. Przyśloniła was panowie sterta śmieci, którą należało zlikwidować przynajmniej miesiąc wcześniej. Dochodzę do budynku, który jako trzeci na tym osiedlu został w grudniu 1979 roku przekazany do zasiedlenia. Z zewnątrz widać jak beżlitośnie stosunkowo krótki czas i czynniki atmosferyczne obnażyły partactwo ekip budowlanych. Na złączeniach elementów, z których budynek wzniesiono, w otworach okiennych szczeliny i dziury mają kilka centymetrów szerokości. Kolorowe płyty między oknami ustawione każda pod innym kątem są chyba niezamierzonym efektem architektonicznym, a w każdym razie bardzo paskudnym. Drzwi wejściowe do pierwszej klatki schodowej zabezpieczone są przed zamknięciem za pomocą solidnego kołka. Jak mówi jeden z lokatorów, trzeba było tak zrobić, gdyż zamknięte nie dadzą się otworzyć nawet trzem roslim chłopom i wtedy ludzie do swoich mieszkań wędrują przez piwnice, brodząc po kostki i wyżej w wodzie, która tam stoi od czasu gdy śniegi zaczęły topnieć. Szczęśliwie zastaje drzwi otwarte i wchodzę na pierwsze piętro. Mieszkanie numer 51. Drzwi otwiera młody człowiek w roboczym ubraniu. Za nim sympatyczna buzia małego dziecka. Domyślałem się, że to właściciel mieszkania a ten strój świadczy o tym, że aktualnie pracuje przy urządzaniu nowego mieszkania. Dobrze trafiłem. Jak się mieszka?

Na razie trudno mówić, że się mieszka. Więcej pracuję na przystosowaniu tego lokalu do zamieszkania chociaż oczywiście od grudnia tutaj przebywamy. Panie, to mieszkanie nadaje się już teraz do remontu a nie do wyposażenia. Zresztą wszystko pokażę. Po kolei.

Zaczynamy od przedpokoju. W ścianie po prawej stronie 2—3 cm uskok zwiększający się ku górze, przy podłodze ściana równa. Skutek łączenia ścianki gipsowej z elementem betonowym. W największym pokoju jedna ze ścian na całej wysokości posiada wypukłość. Obraz niczym w krzywym zwierciadle. Listwy podłogowe, jak sądzę, w zamierzeniu proste, tutaj z konieczności przyjęły kształt wycinka elipsy. Gniazdko elektryczne przyklejone (3) do ściany. Gospodarz lekko uderza w jedno z nich i gniazdko odpada od ściany wisząc na przewodach. Balkon. Płyta balkonowa swoim wyglądem nie zachęca aby nań stanąć. Popękana, nierówna, paznokciem można wybierać z niej całe grudki piasku i żwiru. Nawet listwy formujące nie zostały wyjęte. Ubikacja. Tynk ścianki wykonana z płyty paździerzowej, zalana wodą ściekającą z góry, popękana, pochylona jakby za chwilę miała się przewrócić. Spojenie ściany z sufitem. Niestety. I tam licho zaklejona gipsem szczelina, która w miarę odpadania lepszycza powiększa się. Jak na jedno mieszkanie, nawet o zwiększonym metrażu — wystarczy. Pytam właściciela, gdzie miał oczy jak odbierał mieszkanie. Kto go zmusił aby takie przyjął?

— Wiedziałem o tym, że przekazanie mieszkań ludziom spółdzielnia poprzedza odbiorem technicznym budynku. Ponieważ zawierałem z tą instytucją umowę na mieszkanie, na jej konto wniosłem wszelkie opłaty. Wierzyłem, że spółdzielnia dopilnuje naszych interesów i swoimi kompetencjami potrafi wyegzekwować od budowlanych właściwą jakość mieszkań. W związku z tym przy odbiorze mieszkania, który przebiegał bardzo szybko nie zdążyłem wszystkiego zauważyć i na wiele rzeczy nie zwracałem uwagi. Zresztą wiele usterek było sprytnie zamaskowanych. Na przykład te szczeliny pomiędzy ścianą a sufitem zaklejone wapnem, zabiłkowane, dopiero po kilku tygodniach zaczęły się pojawiać w miarę odpadania wapna. Uważam, że spółdzielnia mieszkaniowa jest współodpowiedzialna za stan mieszkań tak jak i on w tej chwili jest. Płacąc za mieszkanie spółdzielnia oczekuje, iż właśnie ona będzie reprezentować interesy lokatorów.

Idziemy do innego mieszkania. Piętro niżej, nr 46. Drzwi wejściowe przy lekkim naciśnięciu palcem uginają się. Nieprawdopodobne. Próbuje jeszcze raz. Autentycznie uginają się, niczym papier. Prawdopodobnie tutaj dostęp do środka zabezpiecza jedna warstwa cienkiej płyty pilśniowej. Wchodzimy do środka. W pokoiku, gdzie przebywa dwoje miłych dzieciaków ściana gipsowa rozłazi się systematycznie rozrywana wodą spływającą po całym pionie. Lokator tego mieszkania mówi, iż byli kiedyś fachowcy, oglądali, sprawdzali i orzekli iż nie znają przyczyny spływu wody i widocznie tak musi być. Przechodzimy do większego pokoju. Ze ściany tynk odpada na powierzchni kilku metrów kwadratowych. To samo w innych pomieszczeniach. Gospodarz mieszkania informuje o ciągłych zwarciach w instalacji elektrycznej, o popękaniu balkonów. Przechodzę do innych mieszkań.

Wszędzie to samo. Nie ma sensu opisywać tych samych usterek. Dowiaduję się, że w pozostałych budynkach jest identycznie, że każde mieszkanie nadaje się do remontu. Wychodzimy na klatkę



schodową. W oczy rzuca się brak włączników oświetlenia. Podobno od chwili zasiedlenia budynku. Wychodzę na zewnątrz aby zobaczyć jak wygląda teren pomiędzy zamieszkałymi już budynkami. Trudno przejść. Wszędzie połamane płyty betonowe, sterty gruzu, potłuczone szkło itp. pozostałości twórczej działalności budowlanych. Zastanawiam się jak tu można mieszkać, jak w takich warunkach można cieszyć się z upragnionego mieszkania? Ludzie jednak nie zalamują się.

We własnym zakresie zwożą ziemię przed bloki, sieją trawę chcąc mieć chociaż namiastkę kolorowego, zielonego osiedla. Mało jednak mogą zdziałać, gdyż właściciele zagospodarowanie terenu na pewno nie odebędzie się bez udziału ciężkiego sprzętu i środków. Właściciele na zakończenie tej wędrówki po nowym osiedlu powinni wybrać się do zarządu spółdzielni aby wysłuchać drugiej strony. Nie zrobiłem tego, gdyż przedstawienie trudności obiektywnych jako oczywistych, nie zmienia oceny obecnego stanu osiedla.

Zdaje sobie sprawę, że uporządkowanie terenu, uczynienie go bezpiecznym dla mieszkańców osiedla a przede wszystkim właściwą jakość nowych mieszkań należy do obowiązku wykonawców programu inwestycyjnego, w tym przypadku do budowlanych. Te obowiązki należy jednak egzekwować w sposób, jak sądzę, szczegółowo określony właściwymi przepisami.

Przedstawiłem tylko kilka przykładów złej pracy, złej organi-

zacji, złej jakości jaka ma miejsce w nowo wznoszonym osiedlu. Nie chodzi przecież o reklamowanie negatywnych zjawisk. Argument, że osiedle jest w budowie nie jest właściwy. Bo tam, gdzie prace zakończone powinny zapanować porządek a przekazane mieszkania powinny nadawać się do użytku. Prowizorka i balagan na pewno sprzykają marnotrawstwu sił i środków. Osiedle Sławińskiego — Wschód jest tego potwierdzeniem. ak.





## KONGRES KRAJOZNAWCZY

W drugiej dekadzie kwietnia odbył się Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy, który zgromadził w Płocku 530 działaczy PTTK z całej Polski, a także 40 naukowców, którzy problematykę turystyki włączyli w krąg zainteresowań badawczych. Celem kongresu było podsumowanie dotychczasowego dorobku oraz wytyczenie dalszego programu rozwoju turystyki w Polsce.

Warto przypomnieć, że pierwsze spotkanie krajoznawców odbyło się w 1929 roku w Poznaniu podczas trwającej równocześnie Powszechnej Wystawy Krajowej. I Ogólnopolski Kongres zrodził dyskusję nad programem ówczesnego PTK. Towarzystwo to zmieniło się i rozwinęło wraz z zachodzącymi zmianami w życiu ziem polskich po odzyskaniu niepodległości. W rozwijającym się przętnie PTTK zrodziła się w latach siedemdziesiątych potrzeba zastanowienia się nad przyszłością i istotą krajoznawstwa.

Ogólnopolska Narada Krajoznawcza w Gdańsku w 1970 r. dała Krajoznawczy Program Turystyki — wytyczne do działalności turystycznej. Program ten stał się ogólnopolskim dorobkiem: wykorzystywanym przez innych organizatorów ruchu turystycznego, placówki oświatowe i naukowe zajmujące się problemem turystyki i krajoznawstwa. Upływ czasu nakazywał zweryfikowanie ustalonego pro-

gramu, podniesienie poziomu i dostosowanie do masowości turystyki. W ostatnim 10-leciu rozwój form wypoczynku stawia przed PTTK nowe zadania i konieczność dostosowania programu do potrzeb społeczeństwa. Te potrzeby zrodziły konieczność zwołania kongresu. Był on poprzedzony dwuletnim okresem przygotowań; w czasie tym odbyło się ponad 80 regionalnych sesji, seminariów, sejmików, na których omawiano dorobek i dalsze doskonalenie działalności. Obrady plenarne w Płocku przebiegały w miejscowym Teatrze Dramatycznym. Poza władzami i działaczami PTTK uczestniczyli w nich: zastępca kierownika Wydz. ORSIT KC PZPR Jerzy Misiewicz, sekretarz KW PZPR w Płocku, wiceprzewodniczący WRN w Płocku Tadeusz Kruk, przewodniczący GK Turystyki Teresa Andrzejewska oraz wicewójewoda płocki Jan Gorczyca. W referacie programowym prezes PTTK St. Lewandowski podkreślił ist problem turystyki uchwala VIII zjazdu zwały z wypoczynkiem po pracy i wychowaniem społecznym. Dokonał oceny rozwoju turystyki od kongresu w Gdańsku na bazie jego programu. Zostały również wręczone odznaczenia państwowe — Krzyże Kawalerskie i Oficerskie Odrodzenia Polski, Złote Krzyże Zasługi oraz resortowe Zasłużony Działacz Kultury i Zasłużony Działacz Turystyki. Obrady dal-

sze odbyły się w trzech zespołach problemowych.

W dyskusjach działacze PTTK, przedstawiciele organizacji i instytucji współdziałających z PTTK, naukowcy zajmujący się turystyką i krajoznawstwem jako dyscyplinami naukowymi i oraz przedstawiciele władz administracyjnych, politycznych wypowiedzieli się na temat treści programowych polskiej turystyki w świetle uchwały VIII Zjazdu PZPR. Poruszano problem pojmowania współczesnego krajoznawstwa przez różne środowiska społeczne. Na podstawie dyskusji w przyjętym na kongresie programie zwrócono uwagę na powiązanie turystyki z wypoczynkiem po pracy, wychowaniem młodzieży, kształtowaniem charakterów i postaw obywatelskich. Kongres dostarczył również możliwości do spotkań turystów różnych pokoleń bowiem najstarszy uczestnik Edmund Mierosiewicz z Warszawy jeden z weteranów PTK liczy sobie 81 lat. Kongresowi towarzyszyło wiele imprez takie jak: wystawa fotograficzna „O turystyce”, wystawa dokumentacji kampanii „Polska Naszych Dni”, wystawa wydawnictw krajoznawczych, kolekcjonerstwa oraz płockiego rysownika T. Osieńskiego poświęcony naabytkom architektury. Odbył się również koncert zespołu „Dzieci Płocka”.

S. Drozd

## RAPORT Z OSTATNIEJ CHWILI

Wiele dziesiątek lat musiało upłynąć, by idea stworzenia parków narodowych — pieczęlowanie chronionych prawem rezerwatów przyrody — doczekała się realizacji. I tak, na przestrzeni ostatnich czterech dekad uchwaliły rządowe trzynaście razy oddawały pod opiekę społeczeństwa i lokalnych władz niewielkie, w gruncie rzeczy, obszary wyjątkowych okazów fauny i flory.

Trzynaście parków narodowych w Polsce zajmuje łącznie 116,250 hektarów, czyli niespełna pół procenta powierzchni kraju. Mimo to, dynamiczny rozwój potencjału przemysłowego Polski stwarza — rosnące z każdym rokiem — niebezpieczeństwo biologicznego zagłady tych wyjątkowej urody zabytków przyrody.

Niebezpieczeństwo to spowodowane jest, najogólniej mówiąc, brakiem wyobraźni. Organy władz terenowych niejednokrotnie zapominają o ciążących na nich „ochronarskich” obowiązkach, bądź też świadomie od nich odstępowały. Skutki tych nieodpowiedzialnych decyzji są następujące:

W Tatrzzańskim Parku Narodowym od lat toczy się „podjazdowa wojna” pomiędzy dyrektorem TPN z Leonem Niedzielskim na czele z jednej strony a narciarzami i amatorami wysokogórskiej wspinaczki z drugiej. Ostatnim rezultatem tej „wojny” było ostrzeżenie przez strażników TPN wędrującego w okolicach Kasprowego niedźwiedzia. Miś zadomowił się na uczęszczanym szlaku narciarskich zjazdów, więc stworzył zagrożenie dla ludzi (choć podobno był wyjątkowo łagodnego usposobienia), dlatego strażnicy zastrzelili go niejaką „dla wygody”, by ewentualnie nie odpowiadać w razie tragedii za niedopełnienie ciążących na nich obowiązków służbowych.

Marellin Melges, dyrektor Ojcowskiego Parku Narodowego beznadziejnie rozkłada ręce: „Drzewa usychają setkami, dosłownie w oka mgnienia niszczy się hektary lasu. Zmienia róża wiatrów spycha ze wszystkich stron na park setki ton pyłów. Dusza nas dym z kominów stu zakładów przemysłowych, a urzędnicy odpalających, pomimo wielokrotnie dawanych obietnic, jak nie było, tak nie ma. Ponadto zakłady mleczarskie w Skale skutecznie zatruty ściekami wodę w strumieniu Prądnik...”

Dr Regina Pawła z Politechniki Poznańskiej kierowała zespołem naukowców, który opracował plan zagospodarowania przestrzennego Wielkopolskiego Parku Narodowego. Z uwagi na

brak środków finansowych, plan ten nie został skierowany do realizacji. Tymczasem na terenie WPN normalnie funkcjonuje

(Dokończenie na str. 6)

## Podobni wędrownym ptakom

Kiedy w senną ciszę miasteczka wdziera się dźwięk turbiny nisko leżącego śmigłowca nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Tylko czasem jakiś dziecko odwróci w górę jasną główkę i wyciągnąwszy pulchną rączkę — patrzając pytająco w oczy matki — ni to stwierdzi, ni spyta: — Tata, tata?!

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w Świdniku ludzom przyszło żyć tuż obok lotnictwa i z... lotnictwa. Bo jakże jeden z większych w świecie zakładów śmigłowcowych mógłby istnieć w oderwaniu od trzydziestotysięcznej aglomeracji miejskiej, od której oddziela go jedynie wąskie pasemko parku. Stąd gwizd turbinowych silników nie dziwi, a raczej przypomina wypełnione maszynami hale produkcyjne, rytm pracy, który stał się czymś nowym w powojennym pejzażu Lubelszczyzny.

— Nam zawsze zazdrościli pracownicy innych wydziałów — wspomina 67-letni emeryt o krępkiej sylwetce. Wśród załogi uważano, że montaż śmigłowców i wydział tzw. startu to coś lepszego...

Ten człowiek dumny, że blisko czterech wieków przeżył wśród ludzi tworzących metalowe ptaki potwierdził jedną ze starych zawodowych prawd, które funkcjonują latami złożony się na legendę o tych, co budowali śmigłowce. Mechanicy lotniczy zawsze byli w WSK czymś w rodzaju elity zawodowej i chociaż roboty wykonywane ich rękami nie zawsze były aż tak trudne jak powszechnie sądzono — mit pozostał! A pamiętać należy o braku doświadczonych mechaników, niedostatkach szkoleniowych w tym zakresie i stąd tylko już krok do hermetyczności fachowców z branży lotniczej. Powstały więc niecyfrowe poparte legendy o pracy przy śmigłowcach jako o kokosowym interesie.

Tym na starcie zazdrościono niemal wszystkim: „i zarobków i zieleni lotniska wlewającej się do hangaru wraz z otwarciem olbrzymich drzwi... Potem punkt ciężkości, jeśli chodzi o mity zawodowe przesunął się w kierunku działu reklamacji śmigłowcowych. Mechanicy z tego działu bez przeszłości wyruszyli do najróżniejszych krajów — wszędzie, gdzie docierały świdnickie śmigłowce. Najlepsi — w rozkładzie jazdy mieli zaliczone po kilka państw — a w paszportach służbowych wpis poświadczający ważność na wszystkie kraje świata! To stwarzało złudny obraz nieograniczonych możliwości — zarówno zarobkowych jak i zawodowych.

Oczywiście, że zawsze powodziło się dość dobrze mechanikom lotniczym w dziale reklamacji, ale oprócz niezłego konta wyprowadzi legendę, która czasem przerastała fakty. Dziś pałeczka w kształcie rogu obfitości podano dalej. Mit objął kolejną grupę, o której zwykło się mówić: ludzie z agrow. Oficjalny skrót jednostki prowadzącej działalność agrolotniczą przy WSK jakby wychodził naprzeciw mitem i legendom: ZEUS — nazwa zbieżna z imieniem boga — władcy na cały Olimp i okolice, a tu oznaczająca charakter poczyną w zakresie eksploatacyjnych usług śmigłowcowych. Dziś, podobnie jak w mitologii wybrańcy ZEUS-a w opinii zwyczajnych pracowników WSK to szczęśliwcy. Atmosfera zazdrości i niezwykłości odpowiada ludziom agrow. Sa w centrum uwagi. A co tu dużo mówić, każdy z nas lubi kiedy otoczenie czegoś tam mu zazdrości.

Prawdziwego — rasowego pilota z agrow można poznać po mundurze lub fantazyjnej skórzanej kurtce pełnej zamków błyskawicznych, ogromnym zegarku z nieleżącą ilością pokre-

— Jutro jadę na urlop —  
— Jutro jadę na urlop — mówię wytymacz.

— Kiedy? Jutro? — pyta nie dowierzając naczelną, a następnie dodaje: — Przecież miałeś chłopie w ustalonym planie sierpień.

— Miałem, ale nie mam. Nie ja decyduję o urlopie — staram się wytumaczyć.

Ile takich rozmów odbywa się w naszych instytucjach i przedsiębiorstwach? Setki, tysiące? Na prawie 12 milionów zatrudnionych w gospodarce społecznej — setki to byłaby naprawdę kropla w morzu. A może odbywa się ich jednak więcej niż tysiące, może dziesiątki tysięcy więcej.

Ważne tylko człowiekowi i spróbuj sobie zaplanować urlop, a potem na ten zaplanowany urlop wyjedź!

Z punktu widzenia naczelnego — oczywiście można, a nawet trzeba zaplanować urlop i polecać właśnie w terminach zaplanowanych. Na początku roku składa się w kilka osób, zbiera propozycje i robi się grafik. Potem ten grafik otrzymuje podpis szefa, a jeszcze potem kilka innych podpisów i pieczęci, by wreszcie stać się dokumentem zwanym „plan urlopów”. Powstaje zatem sytuacja urzędowa, albo — poważniej — prawna, która teraz może być tylko naruszona inną sytuacją urzędową, obszernymi motywacjami, wraz z niemiernymi ważnymi podpisami i pieczęciami. Naruszenie tej sytuacji może się tylko odbyć w całym majestacie procedury prawnej, albo w majestacie urzędowego obyczaju.

Albo życie nawet dyrektorów lub szefów.

Zaś tym życiem, samym życiem — jest plan innej instytucji. Dodajmy: też ważnej, też po-

ważnej, też pragnącej działać. Gdzieś tam wiosną, w dwa i niekiedy trzy miesiące po stworzeniu dokumentu pt. „plan urlopów” inna instytucja zaczyna dzielić wczasy według — oczywiście — swojego „planu rozdziału miejsc”.

W rezultacie narasta fala interwencji. Pierwszy do głosu zapisuje się plan, ten sam plan, który posiada taką wielką moc urzędową i jest jakby świętym ogniem. Płonie wspaniałymi racjami, samymi nadrzednymi. Płonie temperaturą nienawości do dezorganizacji, do nieporządków, do mnóstwa niedobrych konsekwencji. Potem do głosu zapisują się sami delikwenci. Jeden nie bez racji sucho informuje, że córka w szkole otrzymała obóz nie w czerwcu lecz w lipcu, a syn też w lipcu, a on z żoną chciałby w tym czasie wymalować mieszkanie. Drugi prosi o czerwiec, bo w czerwcu może otrzymać urlop żona, gdyż w lipcu musi zastąpić chorą koleżankę.

Jeżeli już plan nie może być ludzki, to na pewno musi być ludzka komisja.

Ta ludzka komisja jeszcze raz zaczyna dzielić. Według życzeń, uwzględniając racje. Teraz już nie tylko nie ma „planu urlopów” sporządzonego z taką maestrią urzędową i wszelkimi szukaniami, ale już i plan przydziałów też się zawalił.

Znam naczelnego, któremu przedstawiono w czerwcu nowy plan na czerwiec, a w lipcu na lipiec. Zważył się chłop głęboko w fotel i trzymając oboląg głowę powiedział: nic mnie nie obchodzi, idę od jutra na urlop...

Tomasz Jerko

teł, wskazówek, tarcz; no i powinien mieć nos — taki lotniczy. Ile w tym mitu, ile prawdy można przekonać się rozmawiając z pilotami, ale fakt, że odróżnia ich coś nieuchwytnego od przeciętnych cywili i nie sam strój gra tu podstawową rolę...

W bezpośredniej bliskości personelu latającego toczy się światłe mechanikiwo agrow. Kiedyś mój przyjaciel, z którym kończyłem technikum budowy osprzetu lotniczego zadał mi pytanie — jaki powinien być idealny mechanik lotniczy? Niestety, nie wiedziałem! Zresztą, po rozbawionej jego minie czułem, że chodzi o kawał a nie szkolarskie definicje w tej materii!

— Idealny mechanik — kontynuował Andrzej — musi być lekko uśmiechnięty i... na rauszu! Śmiałem się wiedząc, że nie chodzi tu o styl bycia sprzed budki z piwem. Był to ten okrucieństwo o męskim luzie i swobodzie, który rodzi się w upalnych promieniach słońca i wśród dokuczliwych opadów, na bezkresnych równinach pół objętych pracami agrolotniczymi.

Agro to nowa legenda o wytwórni, to szansa — jak sądzi się powszechnie. Wystarczy zrzucić z nóg wygodne papuce, zamienić fotel przed telewizorem na połowę lotniska i ahaj przyskoczyć — silnik pracuje, złotówki wybijają licznik... Jest w tym część prawdy ale jak zwykle tylko niewielka część. Zanim licznik zacznie odmierzać złotówki, trzeba zdobyć licencję — najlepiej z uprawnieniami na płatowiec i osprzet. Uniwersalizm i smykałkę ceni się także w agro, gdzie przecież nie zawsze w orę mogą dotrzeć agregaty i potrzebne do skutecznego przeprowadzenia prac podzespoły i części. Dlatego mechanicy agro z WSK chyba odbiegają od legendarnego wzorca mechanika idealnego! W gryzących oparach

chemikalii czyszczą czarne — jak kominiaż z Sandomierza — śmigłowce, stukają, montują, zmieniają, a z krzącącego mitu nie widać na ich twarzach ani lekkiego uśmiechu, ani parującego z łepotyń alkoholu...

Najlepiej uśmiech, nawet cień uśmiechu potrafi zgasić na ich twarzach świadomość, że gdzieś daleko pozostawili bardzo młode, ładne żony, nieletnie dzieci... I to jest także część tej męskiej przygody. Nieodłączna!

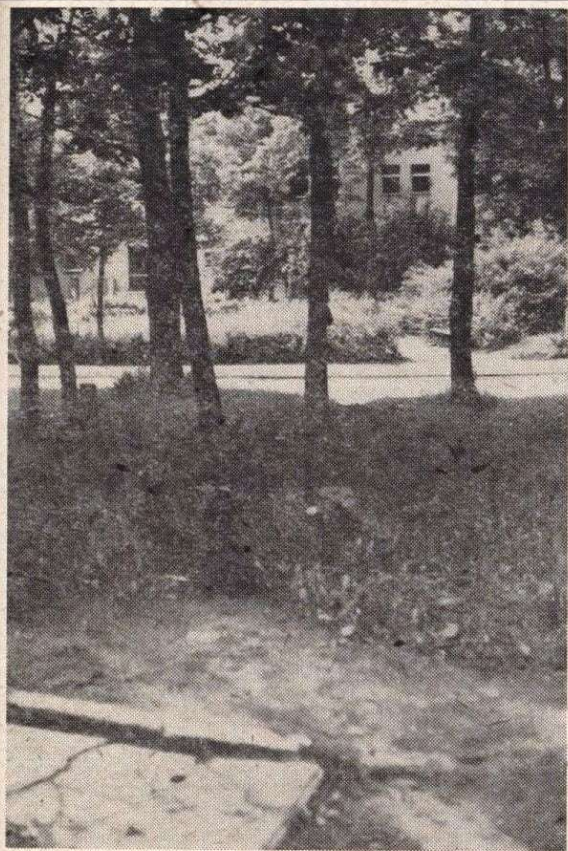
To ich synowie i córki wyciągają pulchne rączki w kierunku leżącego śmigłowca z okrzykiem: tata, tata! A tata krztusząc się naważowym pyłem przemienia pęknięte wsporniki, ciekące tłumiki i uszczelki, przeżarte chemią przewody...

Legendę z czasem uzupełnił volkswagen Golf ze srebrzystą karoserią (najchętniej diesel), w łazience pewexowskie kafelki i wideo-tapeta na ścianie, obok której szerzej się będzie kolorami telewizor Jowisz... Z czasem najlepsi z nich zrozumieją, że to już nie jest pogoń za czymś zarobkiem. Pojawia się coś więcej. Coś, co będzie dawać znać o sobie przyspieszonym biciem serca, skurczem w gardle, kiedy przeleci — dzwoniąc wysokimi tonami: turbin — śmigłowce. Wtedy zrozumieją, że w ich życiu brak miejsca na inny rodzaj pracy. Na pierwszy znak odlecia gdzieś hen — niby wędrownie ptaki — porzucając ciepło domowego ogniska. A żony ich będą oczekiwały na listy, a coraz większe dzieci pojęcie ojca będą wiązały z leżącym śmigłowcem... Nie jest to los wszystkich ale przecież o wszystkich pisać nie sposób.

Zdzisław Karpiński



# WIADOMOŚCI Z MIASTA



## CO NAS CIESZY, CO NAS MARTWI?

### ZŁE ŁAWKI

Kto sprawił, że w ub. roku pojawiły się w Świdniku nietładne i niefunkcjonalne ławki wykonane z grubych dębowych bal? Czyżbyśmy mieli za dużo cennego drewna? Wydano niepotrzebnie tysiące złotych a na dodatek zapomniano o farbie i porządnym pomalowaniu. Zastosowano do impregnowania drzewa

plyn nie spełnił swojej roli. Pod wpływem deszczu drzewo popękało, nasiąka wodą i „łapie” kurz. Rezultat. Brudne ubrania tych, którzy nie bacząc na odświeżający widok odważają się jednak usiąść. Jeśli nie pomaluje się ich natychmiast ulegną zniszczeniu o wiele szybciej niż tradycyjne, sprzed wielu lat.



Radość wynikająca z posiadania w domu telefonu ułatwie wraz z kolejnymi rachunkami (płatnymi w terminie 7 dni), jakie dostarcza z komputerową niezawodnością i uporem Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny.

Osobiście z drżeniem serca zaglądam w połowie miesiąca do skrzynki na listy aby ujrzeć biel komputerowego arkusza sprawy służbowej WUT do mnie — wolnej od opłaty pocztowej z kolorowym nadrukiem.

Kiedyś to nawet wróżyłem, że jeżeli kolor będzie zbliżony do ogrodowej zieleni — rachunek niewielki, zaś gdy ujrę niebieski bilet — rachunek; Boże zachowaj! Siła wyższa... Z czasem przekonałem się, że wróżenie w moim przypadku jest zbędne. Arkusze zadrutowane zielenią, czy białym, przynosiły w stosunku do WUT — zamykających się średnio w granicach 15% niezłych miesięcznych poborów. Zona z wrodzoną delikatnością dawała do zrozumienia, iż wysokość rachunków telefonicznych

nie pobudza do śmiechu, a wręcz przeciwnie. Miałem świadomość, że nie jestem tu bez winy, ale w cichości ducha solidaryzowałem się z moim domowym ministrem finansów.

Pewnego dnia zadzwoniłem pod wskazany numer na rachunku. Z drugiej strony usłyszałem głos Pani Reklamacji, która po znanych tylko sobie zabiegach poinformowała mnie o zgodności

saldy i stanu licznika. Nie po wiem żeby mnie to satysfakcjonowało i pod koniec marca br. wysłałem do Obywatela Dyrektora WUT w Lublinie pismo, w którym zawarłem całą złość zrażając (za pośrednictwem rachunków telefonicznych) moją wtrąbę. Zaingerowałem istniejące możliwości pracy na mój rachunek przez dzikich abonentów, co sugerować może duży stopień trudności w uzyskaniu połączenia z moim aparatem (brak sygnału lub zajęty telefon) a także poinformowałem, że odnoszę wrażenie obecności nieproszonej gości na linii telefonicznej.

## Wczasy raz jeszcze

Spotkałem kilku optymistów, którzy uparcie twierdzą, że wczasy stanowią największą radość okresu urlopowego. Być może! — Zresztą podobnie twierdzi moja żona, a ja dla świętego spokoju przyznaję jej rację...

Ale czasem siedząc przed telewizorem dostaję gęsiej skórki i wcale nie od kryminalów serwowanych w tv ale są to zewnętrzne objawy wewnętrznych przeżyć (wczasowych!)

Zaliczyłem tegoroczny pierwszy turnus. Ośrodek zakładowy był tam gdzie zawsze, podobnie jak i morze, które od zeszłego roku także nie zmieniło miejsca pobytu. Okoliczna, mała i większa gastronomia zdominowana była przez gatunki ryb o nazwach obco brzmiących jak: nototenia czy kergulena... a więc nie było źle jak na początek!

W ośrodku byłem statystyczną jednostką wczasową powiększoną o...ogon w postaci żony i dzieci. Trochę żalowałem, że nie byłem „z ramienia” dyrekcji jednostki nadzórnej albo znajomym twm. czynników, gdyż traktowano mnie tylko statystycznie (bez przesadnej czolobitości...), co odbijało się szczególnie na temperaturze (dostępnie niskiej!) serwowanych posiłków.

Życie kulturalne obejmowało mnie także niezbyt czule — stąd nie miałem wahań co wybrać: tv czy wygibusy w gronie nastolatów dosyć skąpo przydzielanych. Zresztą żona zdecydowanie pomogła mi w dokonaniu trafnego wyboru...

Aż stała się pewnego dnia jasność! Niż znad Skandynawii usłyszałem bardziej swojskiemu wyżowi znad Niziny Węgierskiej i pomaszerowaliśmy w kierunku plaży. Tłok na piasku był nie miłosierny. Ludzie lekceważąc niezbyt rozgrzany Bałtyk z rozpaczliwą zafarbowością rzucali się na każdy pędz ziemni pokrytej niezbyt hojnie piaseczkiem, gromadząc wszystkie szmacianymi parkanami — barykadyując się wręcz... Jakis dobrze utrzymany grubas zaczął gromkim głosem dawać do zrozumienia, że zająłem jego stałe — od lat! — miejsce. Jako człowiek delikatnej budowy i natury odpowiedziałem, że moim skromnym zdaniem jego miejsce (stałe!) jest na... dnie Bałtyku — co nie spodobało się mu najwyraźniej, więc dodał, że jeszcze mnie załatwi...

Usiadłem więc pełną skruchę i pomogłem grubasowi dmuchać

materac. Mówiłem przy okazji o sprzyjającej aurze, która powinna być na dobre zarówno nam jak i gospodarce narodowej, a sektorowi rolniczemu w szczególności...

Potem zaniósłem grubasowi materac do lekko falującego akwenu morskiego i życząc przyjemnego rejsu w granicach wód terytorialnych, odepchnąłem go w kierunku Szwecji... Następnie przybrałszy surowy wyraz twarzy powiadomiłem ratowników, że jakiś facet narusza bezzwłocznie zakaz pływania na materacach. Ratownicy zareagowali błyskawicznie i po chwili grubas klnąc na czym świat stoi, powrócił do czynności opalania mrucząc, że wszystkich załatwi! Urażony w swej dumie; nie posiadając biurka, telefonów, dojsz — grubas w ogromnych majtkach okrywających zwały tłuszczu był małutki i śmieszny ze swoimi układami ale bez materaca...

Przez kilka kolejnych dni znów dzięki niżowi odzyskał frekwencję pijalnicę piwa, smażalnię itd. Grubasa straciliśmy (wraz z nie pogodą!) z oczu. Potem dowiedziałem się od faceta z grajdołka obok, że szanowną małżonkę grubasa pokąsały osy — nie zna-

jące jego chodów w Warszawie; co wprawdzie nie zmieniło zdecydowanie jej urody ale stało się powodem nagłego wyjazdu „do siebie” uroczej dwójki. W smażalni ryb — obok ośrodka — zauważyłem, że nasz czolowy wędkarz z przedsiębiorstwa wypiszy kilkanaście piwek, kazał rzucać w siebie nawet smażoną rybą... bo je tak lubi łapać!

Na szczęście nawet wczasy się kończą i jeżeli wracamy do miejsc rodzinnych autobusem zakładowym — to pół biedy, lecz jeśli korzystamy z uprzejmości przewoźnika krajowego (głównie PKP) musimy być przygotowani na gehennę i trud przegromny ze szturmem przedziałów przez okno wagonowe włazniel! I tak słoteni do granic wytrzymałości, zmęczeni, obrzucający w myślach najgorszymi epitetami tego co wymyślił wczasy, powracamy do biura aby wrzeszcze... naprawdę wycapać! Kiedy siedzimy już przy biurku mieszając tradycyjną herbatkę, to jesteśmy pewni — ba! — zdecydowani, że w roku przyszłym nie mniej licznie zaludnimy nadmorskie plaże, bo człowieka zawsze ciągnęło do... wód!

Zdzisław Karpiński



Oprócz monumentu z herbem miasta do wydarzeń zaliczyliśmy pomysły ustawienia (aktualnej) cyfrowej rocznicy narodzin ludowej ojczyzny z łopat śmigłowcowych (przy zbiegu ulic Stawieńskiego i Przdowników Pracy). Niepokój budzi jedynie pewna dysharmonia, którą daje się łatwo zauważyć wśród elementów dekoracyjnych zapelniających plac.

— Pociesza nas tylko myśl, że — na szczęście — łopat śmigłowcowych to nam nie powinno zabraknąć jeszcze przez parę lat!

Jak zwykle o tej porze roku w kulturze...

Od chwili nadania praw miejskich 26 rok upływa pod znakiem sukcesów świdnickiej gastronomii. Zmodernizowano czołowe lokale i jak na razie nie stwierdziliśmy ani jednego wypadku pobicia konsumenta przez personel.

Tak trzymać!

Jak wynika z doniesień prasowych, łatwiej dojrzeć w świecie UFO pośród nocnych ciemności niż np. postęp robót budowlanych pośród murów przyszej szkoły podstawowej nr 4 w Świdniku!

Cóż, taki sezon...

Na straganach targowiska miejskiego nowe owoce delikatności, których cena przekroczyła ponad 7-krotnie cenę owoców zwykłych jak: pomarańcze, cytryny, banana itp. Ciekawym podajemy nazwę: pierwsze truskawki! Ponadto stwierdzono run na włoszczyznę, natomiast jaja jakby trochę spadły...

Krążące w kolejkach plotki o braku piasku w podstawowych miejscach działań milusińskich do lat 4 znalazły — niestety — potwierdzenie. W niektórych piaskownicach dzielnicy, mali kopacze dotarli już do pokładów margli... Jeszcze trochę, a dokopią się węgla, albo natrafią na... wielką naftę!

podstuchał (zk)

## KOSZTOWNE HOBBY

W miesiąc później — radość — rachunek wyniósł niewiele ponad 600 złotych! Potem pełnia szczęścia — otrzymuję pismem odpowiedź z WUT, a wcześniej nieco rachunek na blisko 1000 zł. (za miesiąc maj 1980 rok). Zimny przysnąć.

Trzęsł, pismem i rachunek za miesiąc maj potwierdziły, że założyłem spokój instytucji. Moim narzekaniem zmusiłem WUT (i

dywałem się, że jakoś połączyć i działanie stacji telefonicznej nie wzbudziło podejrzeń i zastrzeżeń prowadzących dochodzenie z ramienia WUT, a na moją niekorzyść świadczy...” przeprowadzenie rozmów strefowych w ruchu automatycznym w Lublinie, które rejestrowane są przez ten sam licznik w postaci jednostek licznikowych co 30 sek.” — koniec cytatu.

Reasumując, chodzi o to, że jeśli nie stać mnie na opłatę telefoniczną, to powinienem cicho siedzieć i mówić np. do siebie. Potwierdził to z upoważnienia dyrektora WUT — kierownik działu opłat, podpisując skierowane na mój adres pismo, które kończy zdanie: „...nie ma podstawy aby uwzględniono żądanie Obywatela zmniejszenia należności za połączenia zarejestrowane przez licznik telefoniczny”.

Zatem klękniemy przed nieomylnymi licznikami i komputerami bijąc się w piersi, że niepotrzebnie zakłóciłem spokój ludzi i maszyn. Ale mimo mego

natręctwa potraktowano mnie w WUT życzliwie. W piśmie od firmy byłem obywatелеm przez duże O — to dużo! W dalszym ciągu, choć nikt z aparatu prawie nie korzysta, trudno domyślić się do mnie z zewnątrz, a kiedy słysząc raz dźwięk jakby z równoległego aparatu podniosłem słuchawkę, to uroczy damski głos zapytał mnie ciepło: czy to WSK? Niestety, refleks nie pozwolił nic dowiedzieć się kto mówił, ale czy to by coś zmieniło?

Koleżanka z branży dziennikarskiej poinformowała mnie z radością w głosie, że jeżeli szybko wpłaci 9820 złotych to otrzyma nieduży telefon! Rzeczywiście — niebywała okazja plus tyśiące miesięcznie, jeśli człowiek istota towarzyska i lubi pogadać.

A wszelkie odwołania? Szkoda czasu i nerwów. Interesów WUT dobrze strzegą liczniki i komputery, a tych nikt nie wsadził do pudła nawet jeśli zdarza się im kantać. No i proszę telefonowanie staje się powoli hobby i to dosyć kosztownym! Czy wszystkich na to stać?

Zdzisław Karpiński



## W Puławach – medal brązowy

W połowie czerwca br. odbył się w Puławach VII Festyn Sportowo-Rekreacyjny największych zakładów Lubelszczyzny. Wystąpili w nim jak co roku reprezentacje sportowe z Fabryki Łożyisk Tocznych w Kraśniku, Edy

Zwyciężyli puławianie. Nasza reprezentacja zdobyła trzecie miejsce inkasując 36 punktów. Na brązowy medal naszego zespołu złożyły się następujące wyniki: I miejsce w pływaniu, II w piłce siatkowej mężczyzn i w wy-

niu z kbks, V w turnieju piłki nożnej i VI w przeciąganiu liny. II miejsce w zawodach zajęła ekipa szefów startująca w składzie: Janusz Kapica – sekretarz KZ PZPR, Stanisław Czyż – dyrektor ds. inwestycji, Władysław Zabicki – sekretarz RZ, Waldemar Kijanka – przewodniczący ZZ ZSMP i Zofia Sikorska – przedstawicielka komisji kobiecej.

Barw świdnickiej wytwórni bronili dzielnie na festynie – Zbigniew Wiechnik, Wiesław Makarewicz, Andrzej Sztefek, Beata Kapica, Maria Balioka, Andrzej Suszek, Jan Rusinek, Roman Kolenda, Zbigniew Kazuło, Piotr Wybrański, Krzysztof Woźniak, Ludwika Socha, Maria Stańczak, Barbara Kowalik, Anna Kociuba, Barbara Kuchta, Elżbieta Małek, Anna Pawelec, Jerzy Sadowski, Andrzej Kokońska, Andrzej Nowakowski i inni. Opiekę nad ekipą sportową sprawowali Czesław Świąder, Jan Nowakowski, Zbigniew Skurak, Witold Dybzyński, Tadeusz Tomczyk i Roman Parczyński.

Gratulujemy sukcesu!

k-k



w Poniatowej, Agrometu i FSC z Lublina, WSK ze Świdnika i Zakładów Azotowych z Puław.

ściu na szczydach, III w piłce siatkowej kobiet i w trójbój lekkoatletycznym, IV w strzela-

## ANKIETA

Zapraszamy do udziału w badaniu ankietowym, którego celem jest ustalenie roli marki (nazwy) handlowej w oddziaływaniu na kupujących.

Przez „markę (nazwę) handlową” rozumiemy słowo lub zespół słów, indywidualizujące dany wyrób na rynku, tj. odróżniające go od innych wyrobów o podobnych cechach, np. „Jacek i Agatka”, „Palma”, „Antek”, „Inka”, „Być może” i wiele innych.

Ankieta ta kierujemy do wszystkich tych, którzy zajmują się zarówno produkcją określonych wyrobów, jak i nadawaniem im nazw. Chcemy dotrzeć do jak największego kręgu ludzi, którzy mogą i zechcą nam pomóc w zbadaniu praw rządzących rozwojem współczesnego nazewnictwa handlowego. Każda opinia, uwaga i propozycja będzie nam pomocna. Fachowe porady będą dla nas szczególnie przydatne.

Prosimy o udzielanie odpowiedzi na poniższe pytania. Wypełnione ankiety prosimy przysłać pod adresem: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Al. Wojska Polskiego 69, 65-077 Zielona Góra, Zakład Języka Polskiego.

Najciekawsze odpowiedzi zostaną wyróżnione drobnymi upominkami.

1. Jakże przedsiębiorstwo Pan(i) reprezentuje i jakie wyroby wytwarzane są przez Was na rynek? Prosimy podać kilka przykładów

2. Czy zdaniem Pana(i) – marka (nazwa) handlowa ma duży wpływ i znaczenie jako element oddziaływania reklamowego na konsumentów? Prosimy podkreślić: Tak – czasem – rzadko – nie – nie mam zdania.

Dlaczego Pan(i) tak sądzi:

3. Prosimy wymienić znane Panu(i) z praktyki Waszego zakładu marki (nazwy) handlowe:

– dobrze spełniające swoją rolę (np. atrakcyjne, dobrze sformułowane, zabawne, szczególnie odpowiednie dla danego wyrobu itp.

Prosimy podać przyczyny takiej oceny

– nieudane z jakiegoś względu

Prosimy podać przyczyny takiej oceny

4. Prosimy podać kilka przykładów nazw, które pojawiły się ostatnio w Pana(i) zakładzie w związku z podjęciem produkcji nowych wyrobów. Prosimy o pełne nazwy tych wyrobów

5. Kto w Waszym zakładzie decyduje o nadawaniu nazw poszczególnym wyrobom:

– zespół technologów,

– specjalna komisja terminologiczna,

– twórca, pomysłodawca nowego wyrobu,

– każdy pracownik (w jaki sposób?),

– (prosimy podkreślić)

6. Czy nazwy Waszych wyrobów są weryfikowane i akceptowane przez jakąś komisję, np. językoznawczą lub też inną?

7. Z punktu widzenia celów sprzedaży, co należy eksponować przede wszystkim: (prosimy podkreślić)

– samą markę (nazwę) handlową,

– nazwę producenta (jego znak

firmowy),

– slogan reklamujący dany wyrób,

– sam reklamowany wyrób,

– inne elementy, jakie?

Prosimy podać krótko, dlaczego Pan(i) tak uważa?

8. Inne uwagi i spostrzeżenia na temat nazw handlowych wyrobów produkowanych przez Wasz zakład

Mamy nadzieję, że wypełnienie ankiety nie zajęło Panu(i) zbyt dużo czasu. Prosimy podać kilka danych o sobie:

– jeżeli Pan(i) chce, to imię i nazwisko oraz adres:

– płeć: mężczyzna – kobieta,

– wiek: do 25 lat, 26–35 lat, 36–45 lat, 46 lat i więcej,

– miejsce zamieszkania: miasto – wieś,

– zawód (prosimy podkreślić)

Serdecznie dziękujemy za udział w badaniu.

## Kalejdoskop sportowy

Na strzelniczy sportowej w Świdniku rozegrane zostały okręgowe zawody strzeleckie oddziału ZG ZZM w Lublinie. W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła reprezentacja WSK ze Świdnika. Drugie miejsce zdobył zespół Lubelskiej Fabryki Wag, trzecie FLT z Kraśnika. Indywidualnie wśród mężczyzn zwyciężył Kazimierz Sacharuk, a z kobiet najlepszą formę w tym dniu wykazała na strzelnicy Alicja Górka. Konkurencję juniorów wygrał Jarosław Zawistowski (wszyscy z Ogniska TKKF Świt). Zwycięski tercet strzelecki z Świdnika wyjedzie we wrześniu br. na Mistrzostwa Polskiej Federacji „Stal”, które odbędą się w Słupsku.

Miło nam zakomunikować o sukcesie oldboyów piłkarskich ze Świdnika. W eliminacjach na szczeblu Oddziału ZG ZZM w Lublinie zdobyli oni I miejsce w turnieju wygrywając z FSC Lublin 4:0 i remisując z Edą 0:0. Drużyna w składzie: Jerzy Ziemiński, Aleksander Bachur, Mirosław Zmijewski, Waldemar Krzyżanowski, Eugeniusz Bondarenko, Edward Herman, Eugeniusz Pawlikowski, Bolesław Turczyński, Zbigniew Walczak, Tadeusz Kleszczyński, Ryszard Kolonecki i Jan Komendarski wystąpi wkrótce w półfinałowym turnieju w Węgierskiej Górze.

## REGULAMIN

### KONKURSU RACJONALIZATORSKIEGO PT. „OSZCZĘDZAJ MATERIAŁY”

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Klub Techniki i Racjonalizacji w dążeniu do dalszego umocnienia ruchu racjonalizatorskiego w naszym przedsiębiorstwie ogłasza konkurs racjonalizatorski pod nazwą „OSZCZĘDZAJ MATERIAŁY”.

#### CEL KONKURSU

1. Zmniejszenie kosztów własnych produkcji oraz kosztów produkowanych wyrobów.
2. Włączenie racjonalizatorów do realizacji bardzo istotnego dla n/przedsiębiorstwa i dla całokształtu gospodarki narodowej zadania polegającego na oszczędnym użytkowaniu materiałów stalowych, odlewów i materiałów ze stopów kolorowych oraz innych materiałów występujących w procesie produkcyjnym i różnych materiałów pomocniczych.
3. Dalszy rozwój ruchu racjonalizatorskiego, wyzwalanie społecznej inicjatywy całej załogi.

#### WARUNKI KONKURSU

Temat i zakres konkursu określa jego nazwa, przy czym przez oszczędzanie materiałów należy rozumieć zarówno materiały wyjściowe, surowce, półfabrykaty, jak też części i wyroby gotowe, zastosowane w produkcji i w gospodarce pomocniczej przedsiębiorstwa.

Udział w konkursie mogą brać tylko pracownicy naszego przedsiębiorstwa oraz pracownicy 43 PW.

Zgłoszone projekty winny odpowiadać odpowiednim wymogom przepisów o wynalazczości i powinny dotyczyć zagadnień technicznych, względnie techniczno-organizacyjnych, związanych z gospodarką materiałową w przedsiębiorstwie i z użytkowaniem materiałów oraz procesami produkcyjnymi. Należy podkreślić, że zgodnie z definicją projektu racjonalizatorskiego

torskiego zgłoszony projekt konkursu nie może polegać – przykładowo – na propozycji upłynienia zbędnych materiałów, o ile propozycja ta będzie pozbawiona elementu technicznego przystosowania materiału do określonych nowych potrzeb techniczno-użytkowych.

Projekty racjonalizatorskie zgłoszone przez wnioskodawców w zakresie ich obowiązków służbowych, ale nie objęte bezpośrednim poleceniem służbowym przełożonego są uprawnione do nagród konkursowych mniejszym regulaminem.

Zgłoszone projekty racjonalizatorskie będą zaliczone do konkursu w przypadku uzyskania oszczędności w skali roku stosowania w wymiarze nie niższym niż 5000,- zł.

Zgłoszone projekty nie mogą wpływać na obniżenie jakości i funkcjonalności produkowanych wyrobów i realizowanych robót pomocniczych i gospodarczych.

Czas trwania konkursu ustala się do 30 czerwca, do 31 grudnia 1980 r.

Zgłoszone w ramach konkursu projekty będą załatwiane zgodnie z obowiązującymi przepisami o wynalazczości.

#### NAGRODY

I nagroda – 8000 zł; II nagroda – 6000 zł; III nagroda – 5000 zł; IV nagroda – 4000 zł; V nagroda – 3000 zł oraz pięć wyróżnień po 1000 zł. Nagrodami zostaną objęte tylko te projekty, które zostaną zastosowane i rozliczone do 10 lutego 1981 r. Podsumowanie konkursu i wypłacenie nagród nastąpi do dnia 20 lutego 1981 roku.

#### POSTANOWIENIA KOŃCOWE

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo dokonania zmian w niniejszym regulaminie oraz innego podziału nagród konkursowych w uzasadnionych przypadkach.

Do podsumowania konkursu zostanie powołana specjalna komisja.

Do interpretacji regulaminu konkursu upoważniony jest Zarząd Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Informacji na temat konkursu i jego regulaminu udziela dział wynalazczości, Zarząd KTIR, koła wydz. KTIR. Przy opracowaniu zgłoszonych projektów pomocy udzielają doradcy techniczni KTIR. Projekty należy zgłaszać w dotychczasowej formie.

Udział projektu racjonalizatorskiego w niniejszym konkursie nie stanowi przeszkody w otrzymaniu wynagrodzenia za projekt wg obowiązujących przepisów o wynalazczości, oraz nagród konkursowych, wynikających z ewentualnie innych – równoległych konkursów racjonalizatorskich.

## Plenum Komitetu Miejskiego PZPR

(Dokończenie ze str. 2)

W celu lepszej koordynacji poczynąk kulturalnych we wszystkich placówkach, zakładach pracy, środowiskach, powołano przy Urzędzie Miejskim – Miejską Społeczną Radę ds. Kultury. Jest to bardzo cenna inicjatywa, bowiem pod adresem koordynacyjnej funkcji dotychczasowego Wydziału Kultury kierowane wiele uwag.

Plenum zobowiązało Wydział Oświaty i Wychowania do systematycznej analizy realizacji przyjętej uchwały a egzekutywy Podstawowych Organizacji Partyjnych do dokonania oceny działalności kulturalno-oświatowej w zakładach pracy i instytucjach.

## RAPORT Z OSTATNIEJ CHWILI

(Dokończenie ze str. 4)

sześciu dziesiąt wsi; szamba zalewają zabytkowe zespoły leśne.

W Karkonoskim Parku Narodowym władze lokalne nie wywiązują się z obowiązku kontroli ruchu turystycznego. Pieni się „dzikie” budownictwo: schroniska, domów noclegowych, parkingów, kiosków i kramów.

Eugeniusz Sztyda, dyr. Pienińskiego Parku Narodowego: „Wiele kłopotów sprawiają nam turyści. Rocznie park odwiedza pół miliona osób. Zauważyłem, że znikają rosnące wzdłuż szlaków spacerowych storczyki i lilie złotogłowy, a w potokach coraz rzadziej można zauważyć pstrąga, a przecież pamiętam, że pływały tu nawet łososie...”

W najmłodszym wiekiem – powstałym w 1974 r., Roztoczańskim Parku Narodowym, zasługującym na ochronę ze względu na unikalne zespoły jodłowo-bukowe – na obrzeżu lasu trwa budowa linii hutniczo-siarkowej. Dyr. Zdzisław Kotuła pociesza się, że tylko na odcinku 19 km...

W Słowińskim Parku Narodowym, woj. śląskie, przeprowadzone zostały, bez konsultacji z dyrekcją SPN, prace melioracyjne, co spowodowało obniżenie lustra wody w jeziorach – miejscach lęgowych 250 gatunków ptaków.

Puszcza Jodłowa w Świętokrzyskim Parku Narodowym atakowana jest z dwu stron: przez pyły z kamieniołomów i szkodnika – żwójkę.

W Kampinoskim Parku Narodowym miały być zlokalizowane w otulinie fermy bydła i drobinu. Według innego pomysłu – miały być tam budowane tzw. „wsie rekreacyjne”. Fluorantów, które emitują na puszcze zakłady włókien sztucznych w Chodakowie, na skutek czego wychodzą drzewa i woda w studniach, uniknąć się nie udało. Także szpital pediatriczny w Dziekanowie Leśnym nie może się ciągle zdobyć na pełnosprawną oczyszczalnię i odprowadza ścieki do lasu.

Tyle faktów o niszczącym wpływie przemysłu (i nie tylko) na życie parków narodowych. Wniosek może być tylko jeden: niezbędna jest stała i surowa kontrola społeczna. W pierwszym rzędzie poddani być jej winni gospodarze terenu – naczelnicy gmin.

Druga sprawa to fundusze na ochronę zabytków przyrody, a właściwie stały ich niedobór. Parki narodowe są własnością całego społeczeństwa. Zakłady przemysłowe – powodujące rozliczne zniszczenia – sukcesy produkcyjne podpisują po stronie zys-

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”  
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 81-51, rozgłośni 81-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciochek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skróć.  
WSK-S z. 993 23.06.80 r. – 3000 W-1